PRENUMERATA MIESIĘCZNA:
Za 1 wyd. „Poranna“ lub „Wiecz.“ 220 M
Z dostawą w miejscu lub przesyłką poczt. 24 M
Za 2 wyd. „Poranna“ i „Wiecz.“ 440 M
Z dwurazową dostawą w miejscu lub przesyłką pocztową . . 480 M

NALEŻYTOŚĆ POCZTOWĄ OPŁACONO RYCZAŁTEM

CENA NUMERU POJEDYNCZEGO
10 Mk.

# GAZETA WIECZORNA

wychodzi codziennie o godz. 1 po południu i o godz. 6 rano („Gazeta Poranna“)

P. T. Interesentów uprasza się o zgłaszanie w sprawach redakcyjnych wyłącznie między godz. 6 a 7 wieczorem w biurze Redakcyi przy ul. Sokoła 4/I. Rękopisów nie zwraca się. — Biura Administracyi otwarte codziennie od godziny 6-tej rano do godz. 7-mej wieczór. — Telefon redakcyjny Nr. 15

Nr. 5917. Lwów, wtorek 12 lipca 1921 Rok XII

# Niemcy przygotowują znowu akcyę zbrojną na Śląsku

# Wkrótce odbędzie się we Lwowie konferencya finans.

## Gabinet Bonomiego.

Lwów, 11. lipca.

Ostatnie przesilenie gabinetowe we Włoszech zakończyło się pod znakiem przesunięcia punktu ciężkości w rządach i w odpowiedzialności za nie z prawa na lewo. Zmianę tę w ugrupowaniu przewidywał Giolitti i tem tłumaczyć sobie należy jego wahanie w przyjęciu mandatu ponownego stworzenia gabinetu — mimo nacisku króla i opinii publicznej. Zamiarem Giolitti'ego było złożenie władzy w takie ręce z których mógłby ją — po ostatecznem wyklarowaniu się ustosunkowania sił w parlamencie — z powrotem odebrać, ile że nie myśli wcale wycofać się z życia politycznego, dlatego też, mimo oficyalnej propozycyi, wszelkimi środkami starał się niedopuścić na spadkobiercę prezydenta izby de Nicola, człowieka wpływowego i cieszącego się ogólną sympatyą i dającego gwarancyę, że otrzymanej władzy tak rychło z rąk nie wypuści. Usiłowania Giolitti'ego, aby uczynić sobie z de Nicola powolne narzędzie, pozostały bez skutku. Ostatecznie de Nicola wycofał się i misya utworzenia gabinetu powierzona została głowie reformistów — Bonomi'emu. Lista, przedstawiona przez niego, uzyskała aprobatę króla.

Kierunek polityki zagranicznej nowego gabinetu pójdzie niewątpliwie po linii aspiracyi lib. demokracyi i soc. demokracyi, odbiegając tem samem od podstawowych żądań nacyonalistów i faszistów, jak rewizya sprawy Fiume, traktatu w Rapallo, wreszcie akcentowanie polityki frankofilskiej. Znamienne jest powierzenie teki spraw zagr. markizowi della Torreta, dotychczasowemu ambasadorowi we Wiedniu.

Prawica przeszła w konsekwencyi tego do opozycyi. Przyjęcie przez prawego liberała Belotti'ego teki przemysłu nie powinno w tym wypadku w błąd wprowadzać, Belotti bowiem uważany jest przez skrajną prawicę i przez własną grupę za renegata i uchodzi obecnie za niezawisłego.

W nowym gabinecie 3 teki i 7 podsekretaryatów obejmuje partya ludowa. Socyaliści.

(Dalszy ciąg na stronie 2-giej).

## Niemcy przygotowują akcyę zbrojną na Śląsku.

Sosnowiec, 11 lipca.

(Telef.) (G) Wedle nadeszłych tu wiadomości na G. Śląsku Niemcy gromadzą artyleryę i amunicyę dla przygotowującej się akcyi zbrojnej przeciw wojskom koalicyi i ludności polskiej.

Sosnowiec, 11 lipca.

(Telef.) (G) Osoby przybywające z Wrocławia opowiadają, że organizuje się tam armia, składająca się z b. Orgeschowców i Grenzschutzu pod nazwą „wojska dla oswobodzenia G. Śląska“ dla ojczyzny niemieckiej.

### PROWOKACYE NIEMIECKIE.

Katowice, 11. lipca.

(Telef.) (G) Ludzie, którzy służyli w Selbstschutzu, po powrocie do wsi rodzinnych, noszą dalej odznaki Selbstschutzu i prowokują tem ludność polską, która lojalnie wypełniła polecenia komisyi międzysojuszniczej.

### ZŁAGODZENIE STANU OBLĘŻENIA W TARNOWSKICH GÓRACH.

Sosnowiec, 11. lipca.

(Telef.) (G) Wszystkie zaostrzenia stanu oblężenia w Tarnowskich Górach zostały cofnięte specyalnem rozporządzeniem tamtejszego komendanta wojsk koalicyjnych. Obecnie wolno chodzić po dziesiątej, także dozwolone są koncerty za zezwoleniem angielskiej policyi wojskowej. Odbywanie politycznych zebrań jest nadal zakazane.

### „BEZSTRONNOŚĆ“ DELEGATA PAPIESKIEGO.

Bytom, 11. lipca.

(§ E. E.) Radio. Delegat papieski na G. Śląsku, Mgr. Ogno wydał do ludności górnośląskiej odezwę, w której obarcza kler polski zarzutem nawoływania do rozlewu krwi i wywoływania zbrodniczego zamętu.

## Dr. Wirth grozi burzą europejską.

### Szczegóły przemówienia kanclerza.

Warszawa, 11. lipca.

(Telef.) (x) Pisma podają wyczerpujące szczegóły przemówienia kanclerza niemieckiego dr. Witha w sprawie G. Śląska we Wrocławiu, który po podkreśleniu, że środki przymusowe stosowane przeciwko Niemcom są największem głupstwem w Europie, zauważył w sprawie górnośląskiej, że Niemcy nie straciły jeszcze Śląska, przeciwnie, chce on wobec całego świata powiedzieć, że Niemcy mają słuszne prawo do tego kraju (?), a to w myśl zasad samostanowienia. Jeżeli dyktatorzy górnośląscy udowodnili coś, to chyba tylko to, że nie umieją zarządzać krajem niemieckim. Czy ludność Polska — mówi Wirth — miała powód użalać się na takie wypadki, jakie w ostatnich kilku tygodniach się powtarzają? Musi też żądać, aby zbrodniarze górnośląscy nie mieli możności gnębić naszych braci, zabijać ich, jak wściekłe psy. Niemcy nie mogą losów G. Śląska, położonego w sercu Europy, rozstrzygać siłą i nikt nie może postanowić, abyśmy wraz z naszymi braćmi pozwolili sobie uciąć głowę. Przed kilku dniami jeszcze, gdy wrzała walka, rozmawiałem z posłem francuskim w Berlinie, a kiedy zwróciłem mu uwagę na G. Śląsk, oświadczył, że stanowisko Francyi na wypadek wystąpienia „Reichswehry“ przeciwko powstańcom polskim nie może być dwuznaczne. Kanclerz oświadczył między innemi, kończąc przemówienie: Górnoślązacy przeważającą większością oświadczyli się przy plebiscycie za Niemcami. Nikt nie może zmusić narodu, aby przeszedł do porządku dziennego nad plebiscytem. Kto narusza prawo samostanowienia, ten rzuca zarzewie nowej wielkiej europejskiej burzy, grożącej kulturze i cywilizacyi.

początkowo usposobieni wobec Bonomi'ego nieprzychylnie, obecnie zachowują życzliwie— wyczekujące stanowisko i w razie wypełnienia pewnych, interesujących ich punktów w programie gabinetu, gotowi mu udzielić poparcia. Trzy dalsze teki otrzymują soc. demokraci, dwie reformiści (mieszczańska lewica). Bonomi prócz prezydentury zatrzymał portfel spraw wewnętrznych.

Nasunęłoby się pytanie, jaki wpływ wywrze ta zmiana gabinetu na stosunek władz do spraw polskich. Zbyt daleko sięgające wnioski byłyby przedwczesne, prawdopodobnie jednak zmiana ta będzie na gorsze. Tem gwałtowniej pomyśleć trzeba o odpowiednim i dostrojonem do obecnej barwy kwirynału obsadzeniu polskiego przedstawicielstwa. Wszelką zwłoka podiagnąć może szkody niepowetowane, przedewszystkiem w sprawie górnośląskiej.

## Endecya chce władzy.

### Rozpętuje więc „Kulturkampf".

(Korespondencya własna „Gazety Wiecz.").

Warszawa, 10. lipca.

(X) Jest to wielce znamiennym objawem, że pierwszem stronnictwem u nas, które poczyna robić konkretne przygotowania do kampanii przedwyborczej, jest — stronnictwo narodowo-demokratyczne. Dowodzi to jedno, jak wielka żądza władzy panuje w tej partyi. „Opozycya", którą obecnie uprawia, jest przymusowa. W endecyi nie ma ani krzty ducha opozycyjnego. Ciężką koniecznoćć przymusła ją do tej roli. Więc radaby jaknajprędzej pozbyć się jej, przepoczwarzyć z powrotem w partyę władzy i wpływów.

Do tego jednak trzeba wygrać kampanię wyborczą, zdobyć jaknajwięcej mandatów, opanować masy wyborców.

Z tem ostatniem jest najtrudniej... Za ludowcami stoją masy włościańskie, za socyalistami i innemi partyami robotniczemi masy robotnicze. Za endecyą nie stoją masy...

Było tak zawsze i jest obecnie. Dotychczas radziła sobie endecya dobudówkami, filiami. Zakładała anonimowe zrzeszenia mieszczańskie i chłopskie i robotnicze — i jakoś sobie radziła.

W ostatnich 2 latach i to skrewiło. Szereg „filii" wyemancypował się z pod wpływu centrali; inne znów „dobudówki" skompromitowały się doszczętnie i straciły wpływy...

I tak np. Partya Mieszczańska posła Rosseta w 1919 r. była filią endecką; posłowie tej partyi wyszli z listy „Nr. 10", pozostającej pod patronatem endeckim. Obecnie poseł Rosset i tow. wyemancypowali się z pod wpływu dmowszczyzny; wchodzą w skład zespołu rządowego wraz z partyami pp. Witosa i Skulskiego. Tak samo stało się z drugą filią, założoną przez endecyę dla „ludu", ze stronnictwem, w którem ks. Bliziński i p. Skulski pozostawali długo pod terrorem endeka Dubanowicza. I ta partya w przeważającej większości skrewiła (oczywista z punktu widzenia endeckiego); wypowiedziała posłuszeństwo profesorom endecyi. Inna wreszcie dobudówka endecka — chadecya — mająca działać w sferach robotniczych i małomieszczańskich, skompromitowała się i postradała wpływ...

Narodowa-demokracya znalazła się zatem w fatalnem położeniu. Została odcięta od mas... Jej filie — mieszczańska, chłopska i robotniczo-małomieszczańska — wyemancypowały się.

Pozostało kilku figurantów, kilku kmiotków od parady, kilku agitatorów robotniczych — ale lud — masa, szerokie warstwy wyborcze skrewiły...

Skład stronnictwa zwęził się do szczupłej garści. Pozostał zespół szefów partyi bez ludu...

Fatalna sytuacya!

Wtedy synhedryon endecki uradził nowy sposób dojścia do wpływu, odzyskania na masy, zapewnienia sobie pewnych sukcesów w oczekujących nas wyborach.

Postanowił rozpętać u nas „kulturkampf", pójść do akcyi wyborczej z hasłem obrońcy wiary katolickiej przeciw takim nie-chrześcijanom, jak Wincenty Witos, Jakób Bojko, Leopold Skulski, Jan Kanty Federowicz.

I oto zwołuje się „wszechpolski" zjazd endecki u stóp Jasnej Góry. Że nie był to przypadkowy wybór miejsca zjazdu Związku ludowo-narodowego, świadczą choćby słowa „Gazety Warsz.": „Do stóp Jasnej Góry zbiegły się tysiączne rzesze ludu ze wszystkich stron Polski, by powierzyć swe troski o Ojczyznę Tej, w której przywykły od wieków szukać pomocy i ratunku w swych troskach i utrapieniach osobistych."

Jeszcze wyraźniej ten charakter ostatniego zjazdu został podkreślony przez główny monitor endecki, „Gazetę Warsz.", w artykule, w którym już bez osłonek jest mowa o pakcie między partyą a klerem, mającym na celu pozytywne sukcesy polityczne.

Sytuacyę tę bardzo trafnie określa jeden z najtęższych naszych publicystów, Kazimierz Erenberg: „Jesteśmy świadkami pewnego nieporozumienia, którego rozwiązanie prędzej czy później może być dramatyczne. Przywódcy narodo-demokratyczni zdają sobie dokładnie sprawę z tego, że bez poparcia duchowieństwa szanse ich wyborcze przedstawiałyby się bardzo niepewnie. Gotowi są tedy dużo poświęcić, aby módz Kościoła użyć jako narzędzia w walce o sukces wyborczy. Naodwrót, politycy kościelni rozumieją, że dla walki o przeprowadzenie postulatów kościelnych tylko, trudno jest w Polsce zgrupować stronnictwo, rozporządzające potężnym wpływem i gotowi są tak że na oddanie swego poparcia stronnictwu, zdecydowanemu stać się „narzędziem Kościoła w jego celach. Obie strony uważają się zatem za narzędzia."

Hasło, z jakiem endecya postanowiła pójść w wybory, jest bardzo niebezpieczne dla spokoju wewnętrznego i normalnego rozwoju naszego państwa. $B_0$ i przeciw komu się zwraca „kulturkampf", który wszcząć chce endecya? Kogo chce zwalczyć endecya rozpętaniem waśni wewnętrznych na tle licytacyi o silniejszą wiarę i religijność? Przedewszystkiem ludowców, a dalej swe własne „secesye", jak stronnictwa pp. Rosseta i Skulskiego. Lewica nie jest przy władzy; ani socyaliści, ani Narod. Partya Robotn. ani Wyzwolenie nie biorą udziału w rządach. Więc antagonistami endecyi w rządzeniu są: pp. Witos, Skulski i Rosset. I tych chce endecya w oczach mas pogrążyć jako kiepskich katolików, jako masonów, jako niedowiarków, jao „wrogów" Kościoła? Czy Wincenty Witos i jego chłopscy adherenci są „wrogami" Kościoła? Czy pięciu księży, którzy pozostali wraz z p. Skulskim w „Zjednoczeniu", są niedowiarkami? Czy nawskróś katolicka Polska Mieszczańska z p. Rossetem na czele jest masońska?

Zdaje się, że ani ks. Teodorowicz, ani ks. Lutosławski w to ani na chwilę nie wierzą.

Więc pocóż to rozpętanie „kulturkampfu"? Pocóż walka sumień, która ma się rozwydrzeć na ziemiach polskich, nękanych tylu innemi troskami?

Odpowiedź prosta: endecya chce władzy. Wszystko jej zawsze było jedno, jaką drogą ją osiągnie. Sprzymierzyłaby się i z dyabłem, byle ją osiągnąć. Skrewili mieszczanie, nie udała się maskarada z „ludem" w dobudówkach pp. Dubanowicza i Czernewskiego — więc jako ostatnia deska ratunku zostały kohorty ks. Lutosławskiego. Niech namiętności i fanatyzm religijny rozgorzeją na ziemiach polskich — byle endecy wyłowili mandaty...

## Ze spraw ruskich

Lwów, 11. lipca.

### PRZECENIONE SIŁY.

Po nieudałej próbie utworzenia jednolitego frontu przeciw Polsce, gdyż odmówili w nim udziału ukr. socyalni demokraci, partya trudowa dokłada wszelkich starań, ażeby pozyskać dla siebie włościaństwo ruskie. Utartym zwyczajem wciąga ona w wir walki agitacyjnej młodzież szkolną, która, pochodząc przeważnie z ludu, styka się z nim bezpośrednio i może mieć na niego nieograniczony wpływ. Ufny w jej pomoc organ tej partyi „U. Wistnyk" stwierdza już z góry, że wszelkie próby porożnienia mas włościańskich ruskich z inteligencyą spełzną na niczem i że włościaństwo stanowczo jest przeciwne wszelkim próbom ugodowym ze strony polskiej. Nie zrywa jednak za sobą mostów organ petruszewiczowski, bo na samym końcu artykułu tego w tonie bardzo wojowniczym pisze dyskretnie: „Jeżeli Polska dąży rzeczywiście do rozwiązania ukraińsko-polskiego sporu, to ona wiać tą sprawę można nie z partyą, lecz ze wszystkiemi partyami, więc z przedstawicielstwem narodu. A gdzie jest to przedstawicielstwo, Warszawa wie"

### ORGANIZACYA NAUCZYCIELSTWA RUSK.

W dniach 11. i 12. bm. odbędzie się we Lwowie walne zgromadzenie ruskiego towarzystwa nauczycielskiego „Wzajemna Pomoc" w sali „Narodnego Domu". Na zgromadzenie to zaproszono oprócz członków towarzystwa i kandydatów stanu nauczycielskiego, także delegatów nauczycielstwą z Chełmszczyzny, Wołynia i Polesia.

### Z ŻYCIA STARORUSINÓW.

Zeszłego tygodnia odbyło się we Lwowie walne zgromadzenie towarzystwa oświatowo-gospodarczego im. M. Kaczkowskiego, pod przewodnictwem prof. J. Jaworskiego. Uchwalono przystąpić do odnowienia działalności towarzystwa dzięki funduszom, zebranym w Ameryce, wybrano nowy wydział i uchwalono zmiany niektórych ustępów starego statutu.

### ZA NAMI LUD...

„Wola Naroda" donosi, że z gminy R. powiatu drohobyckiego która dała początek ruskim „Siczom" i „Sokołom", zorganizowanym przez ks. B., powołano w czasie walk polsko-ruskich 72 żołnierzy do armii ruskiej, z czego 64 następnego już dnia uciekło. Tak było wówczas, w chwili powszechnego zapału, a cóżby było dzisiaj?

## Konferencya finansowa we Lwowie.

**Spodziewany przyjazd wszystkich posłów lwowskich i wielu małopolskich. — W konferencyi wezmą udział przedstawiciele wszystkich gospodarczych i społecznych zrzeszeń.**

Lwów, 11. lipca.

(§) Z inicyatywy Lwowskiej Izby handlowej i Przemysłowej odbędzie się w połowie bieżącego miesiąca, prawdopodobnie w najbliższą niedzielę, konferencya w sprawie państwowej sytuacyi finansowej, na którą zaproszeni zostaną także reprezentanci rządu i posłowie. Katastrofalny spadek naszej waluty, zaniepokoił oczywista i tak już zdenerwowane tem wypadkami sfery handlowe i przemysłowe, to też Izba handlowa na ich życzenie postanowiła zainicyować szereg konferencyi, któreby — poza Sejmem — dały możność wypowiedzenia się społeczeństwu i posłom. Wczoraj odbyła się w tej sprawie narada w Izbie handlowej, w której wzięli udział repr. banków, handlu i przemysłu, Izby adwokackiej i inżynierskiej itd. Uchwalono jednogłośnie uprosić Izbę handlową by zwołała publiczną konferencyę przy udziale repr. rządu, posłów i prasy lwowskiej, oraz Izb handlowych małopolskich i zrzeszeń gospodarczych. Ze względu na to, że około 28. bm. ma się w Sejmie rozpocząć dyskusya budżetowa, postanowiono tę konferencyę zwołać na 16 lub 17 bm. Celem przeprowadzenia akcyi wybrano komisyę, złożoną z prezydyum Izby handlowej, oraz pp. dyr. Michalskiego, prez. Kaczyńskiego, prof. Dobińskiego, prez. Kauczyńskiego, bankiera Chajesa, prez. Gąsiorowskiego i dra Trawińskiego.

## Fala strejków znowu wzbiera.

### STRAJK MURARZY I CEGLARZY.

Lwów, 11. lipca.

(§) Jeszcze nie ukończył się strajk kelnerów, którzy mimo podpisanej umowy nie wrócili jeszcze do pracy, strajkują w dalszym ciągu piekarze, młynarze i cukiernicy, a już mamy do zanotowania dwa nowe strajki, które wybuchły dziś rano.

**Zastrajkowali murarze i ceglarze.**

Z tymi ostatnimi pracodawcy zawarli dopiero przed niespełna miesiącem ugodę, ważną do 1. sierpnia, mimo to podwyższono im przedwczoraj z własnej inicyatywy o 11 procent płacę, ale ugoda, która zawsze obowiązuje pracodawcę

**nie obowiązuje pracownika,**

a robotnicy ceglarscy zawiesili dziś bez wszelkiej słusznej podstawy pracę.

Pertraktacye z murarzami trwały przez cały ubiegły tydzień. Zażądali oni podwyższenia płacy, wskutek czego zaczęły się

**pertraktacye**

między komisyą cennikową budowniczych i komisyą cennikową robotników murarskich. Majstrowie jednak stanęli na stanowisku, że nie ma co robić umowy, skoro robotnicy sami sobie bezustannie podwyższają, nie szanując żadnej ugody. Po przeprowadzonej dyskusyi uchwalono wobec tego

**komisyę cennikową rozwiązać,**

to samo uczynili też robotnicy i uchwalili na odbytem wczoraj zgromadzeniu

**dziś rozpocząć strajk.**

Wobec bardzo słabego ruchu budowlanego, nie bardzo on się odbije na fizyognomii miasta.

## Zakład drohowyski — Hooverowi.

**Święto Hoovera w Zakładzie drohowyskim. — Uczestnicy uroczystości. — Msza św. polowa. — Dary dla Amerykanów. — Defilada. — Przyjęcie gości. — Nieco szczegółów o Zakładzie.**

Lwów, 11. lipca.

(mg). Miłym bardzo fragmentem ogólnego aktu wdzięczności, jaki młodzież polska i całe nasze społeczeństwo złożyło w dani wielkiemu swemu dobroczyńcy amerykańskiemu, było święto Hoovera w Zakładzie dla sierót w Drohowyżu. Wybrano na dzień tej uroczystości wczorajszą niedzielę, którą szczęśliwym trafem wyposażyło niebo we wszystkie uroki lipca.

Liczne grono

**Gości ze Lwowa**

uświetniło swem przybyciem tę pamiętną dla wychowanków Zakładu chwilę: przybył przedewszystkiem zastępca Hoovera, deegat amer. Wydziału ratunkowego we Lwowie, mister Wiliam Grynn i delegat amer. Czerw. Krzyża dr. Mitchel, dalej wiceprezydenc m. Lwowa dr. Stahl Obirek z licznymi członkami Rady miejsk., kuratoryum fundacyi skarbkowskiej z zastępcą dziedzicznego kuratora dyr. Bol. Lewickim, prezes dyrekcyi kolei Barwicz, delegacya P. A. K. P. D. z naczelnym inspektorem dr Moraczewskim, kier. Czurukiem, oraz paniami Szönberger i Rumerskirch, prez. Hamerski, przedstawiciele prasy i inni.

Liczne pojazdy oczekiwały gości na dworcu kolejowym. Powitani przez dyrektora Zakładu prof. Kucharskiego i ugoszczeni śniadaniem, udali się goście na piękną polanę wśród zieleni ogrodu, gdzie przy zdobnym we flagi polskie i amerykańskie

**ołtarzu polowym**

odprawił Mszę św. kapelan Zakładu ks. Lewandowski. Wychowankowie instytutu stanęli szeregami po obu stronach boiska, przy ołtarzu zaś chór dziewczęcy i orkiestra chłopców, oraz mali delegaci dziatwy ze sztandarem i kwiatami, przysposobionymi w darze dla przedstawiciela Ameryki.

Po Mszy św. przemówił dyr. Kucharski, kreśląc znaczenie dnia i wyrażając wdzięczność wychowanków Zakładu dla Ameryki, którą czują wraz z dziatwą całej Polski. Odegrano hymn amerykański, potem jeden z chłopaków po ładnie wygłoszonej mówce wręczył

**del. Gwynnowi sztandar polski,**

ofiarowany dzieciom Ameryki przez dziatwę polską. Wicepr. dr. Stahl wygłosił przemówienie po angielsku i ofiarował delegatowi w imieniu miasta Lwowa i fundacyi adres hołdowniczy z widokiem Drohowyża — prezes Tow. dziennikarzy r. Laskownicki wręczył dyplom, mianujący Hoovera członkiem honorowym Towarzystwa, zaś dyr. Bol. Lewicki jako zastępca kuratora podał p. Gwynnowi po krótkiej, gorącej przemowie obraz, pędzla prof. Rybkowskiego, przedstawiający widok Zakładu. Wzniesiono okrzyki na cześć Ameryki, Hoovera i p. Gwynna, poczem zebrzmiał hymn narodowy polski. P. Gwynn, którego mowę przełożył dr. Dembowski na język polski, dziękował za tak szczere objawy wdzięczności.

Przy dźwiękach muzyki odbyła się

**defilada wychowanków Zakładu,**

oraz obiad dla gości, w czasie którego wygłosili toasty: dr. Dembowski, dyr. Barwicz, wicepr. dr. Stahl, mr. Gwynn, red. Laskownicki, adjutant misyi Czerw. Krzyża Lipkowski i dyr. Lewicki. Zwracała uwagę wspaniała dekoracya stołów kwiatami, których hodowlą chlubi się kierownik ogrodu zakładowego p. Röhr.

W ciągu całodziennego pobytu

**zwiedzili goście**

bogato zaopatrzony we wszelkie urządzenia instytut. Szpitalik pod kierunkiem lekarza Zakładu dr. Supińskiego obejmuje 30 łóżek i jest prowadzony z wzorowem staraniem. Nacisk, jaki kładzie się na fizyczne wychowanie odbija się korzystnie na wyglądzie dzieci.

Obecnie mieszka w Zakładzie przeszło 300 chłopców i 165 dziewcząt. Po ukończeniu 6-klasowej szkoły chłopcy przechodzą na oddział warsztatowy, gdzie kształcą się w ślusarstwie, kołodziej-

30

JERZY BANDROWSKI.

## LINTANG.

### POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

I kogo ona mogła przypominać?

Przeglądał albumy z fotografiami krewnych, znajomych. Przywodził na myśl wszystkie widziane kiedyś twarze, przypominał sobie bale, nawet postacie kobiece z różnych sztuk, widzianych w teatrze — szukał w myśli niestrudzenie, niezmordowanie — napróżno.

Raz w nocy zbudził się, pewien, że tym razem — widział.

Czując, że nie śpi, ścisnął powieki, aby zjawisko jak najdłużej w oczach utrzymać.

Głęboko w jego duszy skrzyło jeszcze widmo z przedziwnie patrzącemi, otchłannemi oczami i kwiatem czerwonych, słodkich i kuszących ust. Ale po chwili zjawisko rozpłynęło się w ciemnościach, przybierając zwolna postać jego żony. Wkrótce zatarło się wszystko.

Pozostała w duszy gorąca błyskawica czarnych oczu i ciepły, gorący kwiat ust — jedynych na świecie. A to już było wiele, tak wiele, iż Ramian prawie szalał z tęsknoty.

Wówczas, mimo całą swą niechęć do żony, znowu się do niej zbliżył. Przecie ostatecznie w niej i tylko w niej tail się ten jego sen — być może, nieświadomie przez nią stworzony. W niej było, choć ubogie i częściowe, ale żywe ucieleśnienie jego marzenia, odblask tego piękna, o którem śnił. I kto wie, czy może kiedy nie wybije godzina przemienienia, a wówczas to piękno wewnętrzne zwycięży, tryśnie, rozpromieni się... Zniknie zapora, dzieląca duszę od duszy.

Żona powiła mu syna.

Natychmiast wszystko się zmieniło.

Ramian całą swą miłość, całą swą potrzebę kochania przelał na dziecko. Przestał żyć dla siebie, zrozumiał, że teraz już jest na całe życie a i po śmierci nawet sługą swego syna. I poddał się temu chętnie i radośnie.

Dziecko miało około roku, gdy z niewiadomych przyczyn zaczęło stawać się coraz wątlejsze i słabsze. Napróżno przerażony ojciec wzywał najlepszych lekarzy, najsławniejszych specyalistów. Leczyli biedactwo na różne choroby, ale właściwie żaden lekarz nie umiał jej ściśle określić. Chłopaczek gasł w oczach — i zgasł.

Ojciec runął na kołyskę.

Po pogrzebie rozchorował się ciężko na zapalenie mózgu. Przyszły jakieś komplikacye. Z trudem go uratowano.

Ale przecie odzyskał zdrowie i siły. Żelazna jego natura zwyciężyła.

I znowu zaczęło się szare, już zupełnie beznadziejne pożycie z żoną, która przez czas choroby stała mu się jeszcze bardziej obcą. Może żyła się już z myślą o jego niewątpliwej śmierci, może już układała sobie nowe, niezależne życie według własnych upodobań, dość, że zmieniła się. Stała się nie tylko obojętna, ale nawet znudzona i znużona.

Co dziwniejsze — to wszystko, co Ramiana dawniej do niej ciągnęło, ten rzadko zjawiający się lecz pełen czaru i poezyi wdzięk, pewna nieopisana oryginalność — wszystko zniknęło. Pospolity, martwy szablon zwyciężył w zupełności.

A wówczas Ramiana zdjęła szalona, niezwyciężona tęsknota za swym niespełnionym, nieurzeczywistnionym seem. To dziwne przywidzenie, im zledsze i dalsze, im bardziej gasnące, tem więcej krwi z niego ssało. Bywało, iż Ramian miał już tylko wspomnienie marzenia uciekającego — bezpowrotnie. Prawie że zapomniał i wtedy chodził smutny, jak gdyby mu kto umarł. A naraz przychodził sen — prawie że nieuchwytny, lecz przecie żywy, radosny, potwierdzający się, zachęcający do życia, budzący wiarę.

Ramian zamykał się w sobie coraz bardziej.

Przyszedł do przekonania, że rozwiązanie tajemnicy jest w nim samym, w jego duszy, które prawdopodobnie nawet mówi do niego, ale on z powodu zgiełku życia słów jego nie syszy. Postanowił wsłuchać się w głęboką ciszę swej duszy, spodziewając się w ten sposób usłyszeć głos z „tamtej strony" — tajemnicze wołanie z daleka. Głosowi temu trzeba było utorować drogę — więc Ramian usuwał z duszy swej wszystko niepotrzebne połamane a zawadzające rupiecie wspomnień powszednich, myśli, czy pragnienia zbyteczne, wszystko nie istotne, nie twórcze, przeżyte — i słuchał.

Istotnie — wołał go jakiś głos.

Głos krzyczał — a krzyk w duszy Ramiana odzywał się szeptem.

(C. d. n.)

stwie, stolarstwie, szewstwie, krawiectwie lub rymarstwie, dziewczęta zaś uczą się szycia i gospodarstwa wiejskiego i domowego. Każdy wychowanek wychodzi z Zakładu wyposażony w wyprawę.

Mimo bogactwa fundacyi, prowadzenie Zakładu jest możliwe tylko dzięki pomocy amer., to też szczera wdzięczność należy się Ameryce za podtrzymanie tak pożytecznej instytucyi.

## Z DNIA.

### BEZWSTYD.

Lwów, 11. lipca.

Czytamy w warszawskim „Kuryerze Polskim“:

Amerykańska administracya ratunkowa (Fundusz dla dzieci Europy), rozszerzając swoją działalność, otworzyła w Warszawie niedawno dla profesorów i asystentów wyższych uczelni klub - restauracyę, która się cieszy wielkiem powodzeniem, czego najlepszym dowodem jest zwiększająca się z dnia na dzień frekwencya.

Obiady, wydawane przy „table d'hote“ w cenie 25 marek, pomijając już zupełnie dostateczną obfitość, odznaczają się świetnem ich wykonaniem. Opłata minimalna, jak na obecne stosunki, pokrywa koszta opału, warzyw i t. p. produktów spożywczych, nabywanych na miejscu, oraz koszta administracyi i usługi. Produkty amerykańskie, jak mąka, cukier, ryż, fasola, tłuszcze, konserwy mięsne i rybne, są używane do przygotowania potraw z dodatkiem świeżych jarzyn, nabywanych na miejscu. Wszystkie wyżej wymienione produkty amerykańskie otrzymywane są bezpłatnie.

Zorganizowanie tego klubu - restauracyi dla profesorów wyższych uczelni umożliwionem zostało przez dar, otrzymany od „American Commonwealth Fund“, utrzymywaną przeważnie dzięki ofiarom znanej rodziny amerykańskiej Harkness.

Jest to już trzeci wielki dar, przesłany przez tą instytucyę dla polskiej inteligencyi.

Klub - restauracya dla profesorów wyższych uczelni w Warszawie prowadzony jest pod dozorem i przy czynnej pomocy żon profesorów, które z zapałem i żywem zainteresowaniem zajmują się tą instytucyą“.

Uczciwemu Polakowi krew do głowy uderza, gdy czyta coś podobnego!

Oto jest państwo! Niezależne, względnie nawet mało zadłużone państwo europejskie, rządzone przez wolny i demokratycznie zorganizowany naród, roszczący sobie pretensye do kultury i setki miljonów wydający na różne cele — a oto kwiat jego inteligencyi, profesorowie stołecznego uniwersytetu żyją z łaski „amerykańskiej rodziny Harkness“.

„God bless their souls!“ — ale God dam' yon! — ludzie, którzy cierpliwie znosicie tak haniebne upokorzenia! Gorszego policzka, wymierzonego naszej kulturze, nie można było sobie nawet wyobrazić.

Amerykańskie obiady profesorów naszych wyższych uczelni kosztują — przy wystarczającej obfitości — 25 mkp! — a żony ich z zapałem i żywem zainteresowaniem się zajmują się tą instytucyą.

Bardzo wierzę. Cóż mają biedaczki robić?

Ale cóż Ty, suwerenny ludu polski na to, że w Twoim domu obcy jałmużną utrzymuja Twoich nauczycieli?

Co?

Kontent jesteś! Mniej Cię kosztują!

A honor?

To pańska rzecz! W dziesięciorgu przykazaniach o honorze się nie mówi!

## Przegląd pism fachowych.

Lwów, 11 lipca.

**„Kupiec“** nr. 26, centralny organ urzędowy Związku Towarzystw Kupieckich b. dz. pruskiej, zawiera: Praca polityczna kupiectwa. — Robotnicy a wolny handel. — Chłopi. — Pomruki gospodarcze. — Laisser faire. — Kasa płaci. — Rada Stowarzyszenia Kupców w Warszawie. — Stowarzyszenie kupców polskich w Mławie. — Na ulicach Berlina. — Pierwsze polskie wydawnictwo żurnali. — O przemyśle Wielkopolskim. — Dom konfekcyjny T. A. w Poznaniu. — Nowe firmy. — Zjazd kupców samodzielnych pow. kościerskiego. — Bazar Polski T. A. w Krakowie. —Przed wprowadzeniem wolnego handlu ziemiopłodami. — Wolny handel solą. — Bogactwa Pszczyny i Rybnika. — Z rynku warszawskiego. — ponadto wiele drobnych informacyi, rozporządzeń oraz innych wiadomości.

**„Tygodnik Handlowy“**, czasopismo poświęcone sprawom gospodarczym, przynosi w numerze 24 i 25 następujące artykuły i wiadomości: Giełdy towarowe. — Handel z Rosyą sowiecką. — Walne zebranie Stow. Kupców polskich. — Wieczór dyskusyjny w S. K. P. — Z Głównego Urzędu Przywozu i Wywozu. — Kronika. — Szkoła handlowa w Częstochowie. — Bolączki kupiectwa prowincyonalnego. — Z giełdy. — Ponadto mieszczą się na 12 stronach obwieszczenia.

**„Przegląd Naftowy“** nr. 9 i 10 podaje: Biuletyn 5. Wydziały Geolog. P. U. N. Studyum o złożach ropnych i wodach podziemnych Borysławia na tle budowy geologicznej. — Biuletyn 6. Wydziału Geolog. P. U. N. Sprawozdanie z prac komisyi spraw wodnych. — III. Zjazd górników w Poznaniu. — Sprawozdanie Towarzystwa Braci Nobel w Polsce. — Analizy kilku rop zachodniej Małopolski. — Nowe rozporządzenie starostwa górniczego. — Z życia organizacyi. — Sprawy gospodarcze. — Przegląd giełdowy. — Statystyki. — Wiadomości bieżące. — Ze świata. — O pogłębieniu otworów za pomocą kul stalowych. — Numer kończy się ogłoszeniami.

## Z CUDÓW NAUKI.

### Jeszcze o transplantacyi oczu.

#### (Demonstracya i dyskusya w Tow. oftalmologicznem).

W uzupełnieniu telegraficznej wiadomości o transplantacyi oczu, otrzymujemy o tem ważnem odkryciu naukowem następujące szczegóły:

Wiedeń, w lipcu.

Na ostatniem posiedzeniu wiedeńskiego towarzystwa okulistycznego, młody zoolog i uczeń słynnego biologa profesora Dra Przibram'a, Teodor Koppanyi, przedstawił sensacyjne rewelacye o próbach przenoszenia całych oczu z jednej istoty żyjącej na drugą.

Młody uczony, pochodzący z Budapesztu, a studyujący na uniwersytecie wiedeńskim, przy pracach swych biologicznych w wiedeńskiej Akademii nauk zbadał doświadczalnie znane już od dawna spostrzeżenie, że ryby i kraby, którym wyjęto oczy, tracąc swoje piękne zabarwienie, przybierały jednostajnie ciemny kolor.

Przy tej sposobności wykrył on ważny bardzo fakt, że gdy tym samym rybom wsadzono — względnie transplantowano całe oczy innych ryb lub krabów, odzyskiwały one po pewnym czasie dawne ubarwienie, a co ważniejsze, odzyskiwały równocześnie wzrok.

Fakt odzyskiwania wzroku przez transplantacyę oczu, nie tylko zwierząt tego samego gatunku, ale nawet zwierząt dość daleko w szeregu rozwojowym stojących, jak np. z karasia na salamandrę, stwierdzono z całą stanowczością. Oto jak wyżej wspomniany uczony uzyskał dowód na to: Wiele ryb i krabów ma właściwość unikania silnego światła, z drugiej zaś strony w ciemności dążenia ku światłu (co zdaje się być własnością wszystkich istot żyjących). U ryb lub szczurów, pozbawionych oczu, nie zauważono tej własności, oczywiście, ponieważ nie widzą one źródła światła. Dopiero, gdy je się zaopatrzy w inne oczy, odzyskują tą własność. Drugi przykład: Pozbawione oczu żaby nie mogą same jeść i muszą być sztucznie karmione, otrzymawszy zaś nowe oczy, chwytają znów muchy i robaki, jak przed ich wyjęciem. Przytem także tęczówka i rogówka nowych oczu reagują zupełnie normalnie na światło i na mechaniczne podrażnienia, co jest również ważnym dowodem.

Mikroskopijne badanie kontrolne profesora dra Kolmera wykazało, że nowe oko funkcyonuje zupełnie normalnie, że siatkówka wraz z swoim mozaikowym, percypującym światło aparatem, pracuje również normalnie, a przecięty nerw oczny nowego oka wrasta zupełnie w nerw oczny starego wyjętego oka.

Najdziwniejszą jest rzeczą, że ten eksperyment udaje się równie dobrze ze zwierzętami ssącemi ciepłokrwistemi, np. na nowoczesnem zwierzęciu doświadczalnem, t. j. na szczurze. Oślepia się szczura, wyjmując mu oba oczy, wsadza mu się oczy innego szczura i szczur odzyskuje wzrok! Właśnie u ssącego zwierzęcia z powodu reagowania tęczówki na światło da się z absolutną pewnością stwierdzić, że siatkówka i nerw oczny funkcyonują normalnie.

Po wykładzie i dłuższej, ożywionej dyskusyi zgromadzeni uczeni polecili dwom specyalistom, asystentom kliniki ocznej, powtórne zbadanie funkcyonowania oczu u zwierząt, poddanych doświadczeniu.

## NADESŁANE.

## Z NIEOFICYALNEJ GIEŁDY PRZEDPOŁUD.

Lwow, 11 lipca.

Dziś rano tendencya chwiejna, obrót obcemi walutami słaby. Cdny utrzymały się w następującej wysokości:

Dolary amerykańskie 1820—1840, jedynki i dwójki 1780—1810, dolary kanadyjskie 1550—1560, jedynki i dwójki 1500—1510, marki niemieckie 26·00—26·50, setki 25·50—26·60 drobne 25·50—25·50, leje 28·00—28·30, drobne 27·00—27·10. czeskie korony 26·00—26·50, drobne 25·00 do 25·50, austryackie tysiączki 2500—2600, setki 360·00—370·00, 50-koronówki 170·00—175·00, 20-koronówki 25·00—25·50, 10-koronówki 1·90—2·10, franki francuskie 110·00—115·00, funty szterlingi 5800—5900, ruble pięciosetki 3·00—3·20, setki 5·00—5·10, 25-rublówki 2·55—2·65, 10-rubl. 2·20—2·30, reszta drobnych od 1·10—1·60, dumskie tysiączki 60·00—65·00, dumskie 250 rb. 40·00—45·00, karbowańce 4·50—4·80, hrywny 11·00—12·00.

Złoto: 20-kor. 7500—7600, 20-frankówki 7400—7450, 20-markówki 7800—7900, funty szterlingi 7700—7750, 10-rublówki 8500—8600, dolary 1600—1610.

Srebro: Korony austr. 115—120, floreny 230—240, ruble 355—365, kopiejki 1·15—1·20, dolary amerykańskie 1000—1050, połówki i ćwiartki 950—980, dolary kanad. 650—680, drobne 600—610.

## KURS MARKI POLSKIEJ ZA GRANICĄ.

Gdańsk, 11. lipca.

Telef.) (x). Markę polską notowano w sobotę 4.30—4.35, przekazy na Warszawę 4.15—4.20.



## KRONIKA.

W „BAGATELI“ dziś i codz. przedstawienie. 252

**Śp. Bolesław Biskupski.** W ub. czwartek umarł w Krakowie Bolesław Biskupski, kustosz Muzeum ks. Czartoryskich, w 77 roku życia.

(j) **Dlaczego nie płacą u nas podatków?** W okresie ustawicznych nawoływań do spełnienia obowiązku obywatelskiego przez regularne spłacanie podatków warto wspomnieć o tem, jak władze skarbowe przez własną niedołężność utrudniają same spełnienie go obywatelom. Mianowicie faktem jest, że likwidacye podatków dla całego Lwowa załatwia w Urzędzie podatkowym jeden urzędnik. Rzecz prosta, że przy okienku, przy którem on pracuje, tworzą się ogonki osób, chcących spełnić swój obowiązek, które jednakże niejednokrotnie znudzone czekaniem odchodzą z pieniędzmi w kieszeni. W sprawie tej pisze nam któryś z podatkowców, iż odniósł się nietylko do dyrekcyi skarbu we Lwowie, ale nawet i do Ministerstwa skarbu, w obu wypadkach nadaremnie.

**Wyłapanie nowej szajki bandytów kolejowych.** Wczoraj w Gródku Jagiellońskim w pociągu idącym z Krakowa przytrzymano czteru członków szajki złodziei kolejowych, która od dłuższego już czasu bezkarnie okradała i rabowała w pociągach na linii Lwów—Kraków. Podczs rewizyi w pakunkach aresztowanych, znaleziono ogromną ilość zrabowanego w pociągach u podróżnych złota, srebra i biżuteryi. Cała szajka liczy 10 bandytów. Za pozostałymi 6 rabusiami wszczęte zostały energiczne poszukiwania. Może nareszcie choć tro chę nastaną możliwsze stosunki bezpieczeństwa na tym szlaku.

(r) **Nieco więcej porządku!** Sezon wczesnych owoców w całej pełni. Za szybami wystawowemi sklepów z owocami widnieją kosze pełne czerwonych lub czarnych czereśni, rubinowych porzeczek, zlekka już żółkniejącego agrestu, ciemnych wiśeń itp. Po ulicach mnóstwo wózkarzy, zachwalających swój towar. Niejeden kupuje u nich owoce i by się „pokrzepić“, spożywa je natychmiast. Nie byłoby w tem nic złego, gdyby przestrzegano przytem wymogów, obowiązujących ludzi kulturalnych. Nie bywa tak jednak. Oto wszyscy rzucają pestki, owoce zepsute, ogonki i tym podobne niedojadki i ogryzki, które następnie zalegają masami chodniki. Idzie w tym wypadku nie tylko o wygląd zewnętrzny ulic, lecz także o bezpieczeństwo osobiste, zagrożone pośliźnięciem się na resztce owocu.

**Porządny przez sądem.** W sprawozdaniu tem zaszła pomyłka co do nazwiska obrońcy obw. Rozalii Moskal. Bronił ją dr. Dratler, a nie jak wydrukowano dr. Dattner.

(.) **Śniegi i mrozy w Karpatach.** W Huculszczyźnie w pasie górskim Czarnohora spadł śnieg, który grubą warstwą pokrył łąki, wskutek

ANIELA KALLAS.

# Bezimienny*).

Wprzedrannej godzinie, gdy wszyscy jeszcze spali, poszłam do ogrodu, aby wypłakać się w samotności.

Dziwną mową przemawiały do mnie liście, które jeszcze zielone, spadały z drzew i, jak martwe, przywierały do ziemi.

Otośmy jeszcze nie poznały rozkoszy, jaką daje chłód wieczorów sierpniowych po skwarnym dniu. Aniśmy jeszcze nie oglądały tych wszystkich bajkowych widowisk, które dzieją się na nieboskłonie, gdy odbiją się w chmurach promienie zachodzącego słońca. Ledwie zakosztowałyśmy trochę pieszczot wietrzyka, co igrał z nami rankiem i nad wieczorem. Zaledwie wiemy, co kryje w sobie ta pora roku, kiedy w sadach stoją drzewa, pełne dojrzewających owoców, a z pola zwozi się zboże do stodół. Na wiosnę, gdyśmy jeszcze tak mało miały sił odpornych, zwarzył nas przymrozek, a potem przypiekały promienie słoneczne. Suchy gorący wiatr wwiercał się nam w szpik i osłabiał nasze mięśnie. Z każdym dniem stawałyśmy się mniej odporne, aż oto całkiem opadłyśmy z sił i marnie giniemy.

Tak mówią do mnie liście, co opadły z drzew jeszcze zielone, a umierać muszą przedwcześnie.

Jak ludzie, którzy giną starości nie doczekawszy.

Przyroda bywa okrutną, a życie jest tragiczne.

„Czemu się nie modlisz?“ — zapytał praojciec Adam syna swego Kaina.

„Po co? — odrzucił Kain.

„Aby podziękować Bogu“ — odrzekł z wiarą Adam.

„Za co?!“ — woła Kain, który już odczuł ducha buntu i negacyi, obcując z Lucyferem.

„Za to, że żyjesz“ — poucza go Adam.

„A czy nie muszę umrzeć!“ — odpowiada Kain z goryczą.

Przypomnienie tego dyalogu z Byronowskiego „Kaina“ prześladuje mnie dziś podobnie, jak prześladować zwykło wspomnienie refrenu smutnej piosenki, której melodya i słowa nietyle głębokie na nas wywarły wrażenie, ile raczej odpowiadają nastrojowi naszej duszy w pewnej chwili.

Nie! We mnie niema buntu. Jest tylko wielki smutek.

Zrezygnowaną jestem i brak mi woli, aby się przeciwstawić śmierci.

Wiem, że nie będę już długo żyła i myślę coraz częściej o dugim, dłobrym i zasłużonym odpoczynku, po którym już się nie obudzę.

Żal mi tylko, że nie doczekam świtu nowego dnia i nie zobaczę Polski takiej, jaką przewiduję: wolną, niepodległą, zjednoczoną, młodą i twórczą, rwącą się do wielkich czynów.

I żal mi jeszcze, że na świecie tyle jest pięknych rzeczy, których nie oglądałam, a pragnęłabym widzieć.

A najbardziej mi żal, że już nigdy męża mojego nie zobaczę.

Pojechać chcę jak najprędzej do Lwowa i uporządkować pozostawione tam rękopisy jego i bibliotekę. Niech zastanie za powrotem wszystko na swem miejscu, jak to zostawił.

On wróci.

W twórczej pracy znajdzie wyzwolenie wszystkich swoich tęsknot i tej jeszcze jednej tęsknoty za mną.

Jeśli zanadto dokuczy mu tęsknota, wówczas spłynę ku niemu najpiękniejszem wspomnieniem wspólnej pracy i tych rozmów naszych, po których zapewniał mnie nieraz, że orzeźwiająco wpływają na tok jego myśli, a uczuciom dają tę właśnie rozlewność, jakiej potrzebuje do tworzenia.

I przypomni sobie jeszcze jak mi nakazywał pamiętać o cudzem, a nie o swojem cierpieniu i w męce świata topić ból własny.

Dowie się z tych kart, że usłuchałam...

Robiłam wszystko, aby zahartować serce. Ból wył w głębi duszy, jak wyje wierny pies, wzięty na łańcuch w chwili, gdy płonie dom, gdzie był szczęśliwy.

Zagłuszyłam krzyk własnego serca wrzawą huraganowych krzyków miliona ludzi.

Aż wreszcie wyczerpały się moje siły.

*) Zamieszczony powyżej fragment jest wyjątkiem z nowej, będącej właśnie w druku książki, znanej powieściopisarki, Anieli Kallas, której ostatnia powieść „Uczciwe kobiety“, a tak życz-iwym i jednogłośnem spotkała się uznaniem.

czego Huculi musieli spędzić bydło w doliny i karmić je paszą po oborach. Onegdaj temperatura spadła do 4 stopni niżej zera. Kukurydza i rośliny strączkowe pomarzły. Deszcze i brak słońca sprawiają, że grozić zaczyna klęska głodowa.

(.) **Żniwa w Kongresówce.** Wedle informacyi z Kongresówki rozpoczęły się żniwa na Kujawach w Kaliskiem i Kutnowskiem. Sprzęt zboża jest dobry. — W okolicach podmiejskich Warszawy żniwa trwają od kilku dni.

(.) **Katalog wystawy napoleońskiej.** W Warszawie ukazał się w tych dniach tak wielce pożądany katalog Wystawy Napoleońskiej w bogatem i fachowem opracowaniu dyrektora Muzeum Narodowego i Muzeum Wojska, Bronisława Gembarzewskiego. Katalog zawiera następujące działy: Napoleon, Rząd Księstwa Warszawskiego, Książę Józef, generał J. H. Dąbrowski, Legiony, Legia Nadwiślańska, Wojsko Księstwa Warszawskiego, Pułk lekkokonny polskiej gwardyi, Francya i koalicya, Życie publiczne i prywatne, Monety Księstwa Warszawskiego.

(.) **Ceny w Gdańsku.** Targi gdańskie są zazwyczaj bardzo ożywione. Ceny produktów w stosunku do naszych cen, bardzo niskie. 1 kg. wieprzowiny kosztuje 13 do 16 marek, wołowina 11—14 mk. Ceny kiełbas są nieco wyższe. Za młode kurczęta płaci się 12 do 14 mk., za kaczkę młodą 30 do 40 mk. Wielka ilość kwiatów przyczynia się do ozdoby targów. Ceny warzyw, które szprzedawane bywają w wielkiej ilości, są mniej więcej następujące: ogórek 6 mk., kalafior 10—20 mk., funt szparagów 5 mk., funt młodych kartofli 90 fen. Ceny owoców niewysokie. Funt czereśni 5—7 mk., truskawek 8 mk., leśnych czerwonych jagódek 9 mk., dojrzałego agrestu funt 6 mk.

(Telef.) (G). **Reklama Targów Wschodnich w Krakowie.** Wczoraj około godz. 1 w południe aeroplan rozrzucał nad Krakowem kartki reklamowe Targów Wschodnich z wezwaniem do obsyłania ich i z podaniem adresów we Lwowie, Krakowie i w Warszawie, gdzie można żądać prospektów.

(Telef.) (x) **Pierwszych dziesięciu kawalerów Białego Krzyża.** Aczkolwiek urzędowo nie ogłoszono jeszcze nominacyi pierwszych dziesięciu kawalerów orderu Białego Krzyża (arcybiskup Dalborg, Paderewski, Trampczyński, Witos, prof. Balzer, Morawski, biskup Łodziński, Antoni Osuchowski, gen. Haller, gen. Zieliński), to jednak sprawa ta jest już załatwiona i we środę 13 bm. mają się zebrać uczeni, celem wyboru z pośród siebie kapituły tego orderu, złożonej z 5 członków i 2 zastępców.

(Telef.) (x) **O czas środkowo-europejski.** Wedle wiadomości z kół kolejowych, ministerstwo kolei postanowiło zażądać wprowadzenia czasu środkowo-europejskiego dla ułatwienia rachuby czasu w stosunkach kolejowych z zagranicą.

(—) **Podczas sprzeczki,** przy kupnie czereśni, na pl. św. Teodora Abraham Engel, liczący lat 26, zadał nożem trzy rany swemu przeciwnikowi, Klemensowi Mesusemu. Pogotowie ratunkowe opatrzyło rannego.

(—) **Dopiero teraz przypomniał sobie!** Katarzyna Franczuk, dozorczyni realności przy ul. Reja l. 25, zawiadomiła wczoraj policyę, że przed trzema tygodniami zbiegł z domu syn jej, 12-letni Władysław, uczeń trzeciej klasy szkoły ludowej. Ponieważ chłopiec dotychczas nie wrócił na łono rodziny, przeto matka obecnie prosi policyę o wyszukanie go.

(—) **Rabunek.** Wczoraj w ul. Bożniczej 19-letni Józef Löwenkron wyrwał z rąk Pawłowi Ćwiklikowi portfel i począł uciekać. Agent policyi Szołginia, który przypadkowo znalazł się na tej ulicy, przytrzymał draba i sprowadził na inspekcyę. Po spisaniu protokołu oddano portfel i pieniądze poszkodowanemu, Löwenkrona zaś zamknięto w areszcie.

(—) **Nieszczęśliwy wypadek.** W ul. Kazimierzowskiej wyskoczył z jadącego tramwaju posterunkowy Karol Czado, liczący lat 22, tak nieszczęśliwie, że upadł i złamał prawą nogę. Nieszczęśliwego policyanta odwieziono do szpitala.

(x) **Za mało, by żyć — za wiele, by umrzeć.** Wiadomem jest, że emeryci państwowi i wdowy po urzędnikach i funkcyonaryuszach państwowych otrzymują obecnie płacę taką, iż nie wystarcza ona na najskromniejsze utrzymanie. Wskutek tego we Lwowie co raz częściej jesteśmy świadkami, że ambitniejsze jednostki z pośród tych nędzarzy, wolą przerwać pasmo swych mąk, niżli wyciągać ręce po jałmużnę. Wczoraj właśnie zdarzył się znowu podobny wypadek. Wdowa po komisarzu policyi, p. M. S., licząca lat 35, w stanie silnego zdenerwowania otruła się „Veronalem". Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło desperatkę do szpitala w stanie bardzo groźnym.

(—) **Znowu okradziony.** Minionej nocy dostali się dotychczas niewyśledzeni sprawcy do zamkniętego mieszkania Włodzimierza Iżyckiego, ul. Daniłowiczów l. 7 i skradli garderobę wartości 150.000 mk. Jest to już w dość krótkim czasie druga kradzież, popełniona na szkodę Iżyckiego.

(—) **Reklama dla lwowskiego magistratu.** W ul. Czarnieckiego posterunkowy Pilarczyk przytrzymał wczoraj Atanazego Wołoszyna, który niósł dwa worki, służące do opakowania przesyłek oklejowych. Sprowadzony na policyę Wołoszyn, zapytany o źródło pochodzenia worków, odpowiedział, że znalazł je na śmieciu. Miejsca śmiecia jednak nie określił bliżej, twierdząc, że śmiecie w mieście wszędzie się znajduje!

(—) **Nieudała ucieczka.** Posterunkowy Kasprzyk przytrzymał wczoraj w ul. Łyczakowskiej pacyentkę tut. szpitala, 17-letnią Genowefę Nestorowicz, która zabrawszy parę mesztów żółtych, trzewiki żółte i pończochy na szkodę innych pacyentek oraz koc szpitalny, zbiegła z oddziału. Na razie Nestorowiczównę zamknięto w areszciach policyjnych.

(—) **Kieszonkowcy nie uznają ustawy o odpoczynku niedzielnym. Oto dowód:** W tramwaju K—D skradziono wczoraj Jakubowi Moszelowi z kieszeni płaszcza portfel z 68000 mk. — W tym samym tramwaju drowi Stan. Korytce, adwokatowi, skradziono również z kieszeni portfel z zapiskami i piórem platynowem wartości 6000 mk. — Podczas wsiadania do tramwaju wśród ścisku na pl. Gołuchowskich Baruch Silber, liczący 25 lat, czeladnik maarski wyjął z kieszeni Izydorowi Hausowi, kupcowi z Turki portfel i począł z łupem uciekać. Kradzież spostrzeg. stojący z boku posterunkowy Stan. Szczepański. Puścił się więc w pogoń za kieszonkowcem i w ulicy Gęsiej przy pomocy drugiego posterunkowego Bąka, przytrzymał sprawcę kradzieży. Portfel oddano poszkodowanemu, a Silbera zamknięto w areszcach.

**KOMUNIKATY.**

**Wiadomości osobiste.** Z Krynicy donoszą nam, że w tamtejszym kościele parafialnym odbył się dn. a 9. bm. ślub p. Getrudy Szaszkiewiczówny ze znanym kupcem, p. Antonim Moorem, współwłaścicielem firmy „Zakopane" we Lwowie.

**Wystawa Sztuki Dziecka w Warszawie.** Ministerstwo Sztuki i Kultury komunikuje, iż otwarcie wystawy „Sztuki Dziecka" w Warszawie zostaje odłożone na czas jednego miesiąca, z powodu dużego napływu eksponatów wystawowych.

# Ze świata.

**Głód w Chinach. — Pięć milionów uratowanych. — Wytrzymałość Chińczyków.**

**Lwów, 11 lipca.**

Pisma angielskie donoszą z Pekinu, że w Chinach Północnych w zimie bieżącego roku panował wielki głód ... tej sposobności korespondenci stwierdzają, iż z powodu energicznej pomocy za granicy a także energii zamieszkałych w Chinach Europejczyków oraz wytrwałości ludności chińskiej, północne Chiny były wprawdzie narażone na wielkie cierpienia, jednakowoż klęska nie pociągnęła za sobą tyle ofiar w ludziach, jak to bywało dawniej.

Pomoc cudzoziemców mieszkających w Chinach, więc Europejczyków i Amerykanów, ujawniła się przedewszystkiem w tem, iż ci energiczni biali zmusili do niesienia pomocy głodnym ludność chińską, zamieszkałą po miastach. Prawda, że pomoc ta nie była nadzwyczaj wydatną, a ofiarność chińska absolutnie nie dorównywała ofiarności Europejczyków, mimo to, w niejednem ułatwiła, zmusiła rząd i władze chińskie do współdziałania z Europejczykami i większej dbałości o ludność, a następnie była też podnietą moralną. Do końca marca wydano na głodną ludność północnych Chin około 2,800.000 funtów szterlingów, czyli 16,000.000 dolarów. Z tego przeszło 2 miliony dolarów dał amerykański Czerwony Krzyż, oraz inne humanitarne międzynarodowe instytucye. Zaś kilka milionów zebrał rząd chiński przy pomocy specyalnych taks, nałożonych na koleje, telegrafy, poczty i inne urzędy publiczne. Aczkolwiek istnieją pewne wątpliwości co do tego, czy istotnie wszystkie w ten sposób zebrane pieniądze zostały zużyte na wspomożenie ludności w rejonach głodowych, to jednak można sądzić, że przecież przynajmniej jakąś ich część władze chińskie na ten cel istotnie obróciły.

Niestety na terenie administrowanym tak niedbale i luźnie jak się to dzieje w Chinach, w najlepszych nawet warunkach nie można poważnie mówić ani o kontroli, ani o zbieraniu danych statystycznych. Ma się do czynienia z cyframi nielędwie dowolnymi. Pewien misyonarz oświadczył, że w jego okręgu, gdzie liczba ludności nie była ustaloną, zginęło z głodu przeszło 10.000 ludzi miesięcznie, jak to powszechnie obliczano. Że jednak nie jest rzeczą wykluczoną i w rzeczywistości liczba ta jest podwójna. Drugi misyonarz stwierdził, iż w kilkunastu wsiach, liczących razem przeszło 5000 ludności, 429 osób zmarło z głodu, 559 uciekło, sprzedano 4 chłopców, 11 dziewcząt i 63 kobiety. Za kobiety płacono przeciętnie 10 dolarów i nie ulega wątpliwości, iż kupowano je dla celów prostytucyi. Oto jest obraz tego, co się działo tej zimy w dziesiątkach tysięcy wsi w północnych Chinach. Starców i młódź nieletnią tępiła śmierć głodowa, silniejsi opuszczali swe domy, aby szukać utrzymania gdziendziej, młode kobiety zaś sprzedawano do dalekich krajów lub zagranicę.

Z drugiej strony należy podnieść niesłychaną wytrzymałość ludzi, który z powodu głodu wyzbywali się wszystkiego, co tylko mogli sprzedać, aby za uzyskane w ten sposób pieniądze kupić jakiekolwiekbądź środki żywności. Po wsiach niema prawie chat, ponieważ sprzedano wszelkie belkowanie, bydło, zwierzęta domowe, narzędzia rolnicze, ubrania — pościel, a także sprzęty domowe. Żyzny dawniej i uprawny kraj, bardzo gęsto zresztą zamieszkały, zamienił się w pustynię, a mimo to ludzie, choć chorzy, wykazywali wprost żelazną odporność na wszelkie cierpienia. Znaleziono między innymi dwóch chłopców z odmrożonemi nogami, ze skórą zmartwiałą i z paznokciami zakrzywionymi, jak pazury zdechłych kurcząt. Tam, gdzie odmrożenie nóg się kończyło, były szerokie, gnijące rany. A mimo to chłopcy mieli temperaturę normalną, bardzo dobry apetyt i po operacyi nóg w krótkim czasie przyszli do zdrowia. Mimo to panuje powszechne mniemanie, iż na wiosnę wybuchnie w tej okolicy epidemia.

Ludność dotkniętych głodem okolic pokłada swe nadzieje w tegorocznych zbiorach jesiennych. Niestety, zbiory te nie zapowiadają się bynajmniej świetnie i bez wydatnej pomocy innych krajów Chiny stanowczo się nie obejdą.

# Ekonomista.

## Zcentralizowanie dostaw drukarskich w Warszawie.

**Lwów, 11 lipca.**

(t) Drukarnie lwowskie, oraz wogóle zakłady drukarskie w Małopolsce, niestety nie cieszą się względami rządu centralnego. Mianowicie władze centralne w Warszawie wydały zarządzenie, by podlegające im urzędy we Wschodniej Małopolsce sprowadzały druki z Warszawy w drodze ekonomatów przy tamtejszych władzach. — Tak n. p. Ministerstwo skarbu w ostatnim czasie poleciło Lwowskiej Izbie Skarbowej sprowadzanie z ekonomatu Ministerstwa skarbu szeregu druków na zeznania o majątku do wymiaru podatku majątkowego, podatku od kapitałów i rent, od wierzytelności hipotecznie zabezpieczonych na nieruchomościach, zeznania o dochodzie podlegającym podatkowi dochodowemu i t. p. Lecz nietylko Ministerstwo skarbu, ale także inne Ministerstwa i władze centralne starają się koncentrować dostawy druków państwowych w drukarniach warszawskich. I tak, wykonuje się między innymi w Warszawie druki dla celów konskrypcyjnych, również wielka ilość druków używanych w sądownictwie, na kolejach, pocztach, przez zarządy dóbr i lasów państwowych jest pochodzenia warszawskiego.

Takiemu dążeniu doześrodkowania całej czynności dostawowej, dla celów państwowych w Warszawie należy zasadniczo się sprzeciwić i domagać się stanowczo, by władze państwowe przy rozdziale dostaw i zamówień uwzględniały uzasa nione żądania i potrzeby polskiego przemysłu i h ndlu także w innych miastach. Nie uchodzi bowiem, by kupcom i przemysłowcom warszawskim oddawano wszystkie dostawy dla władz i urzędów państwowych, a od przemysłowców i kupców w innych centrach Polski żądano tylko świadczeń na rzecz Państwa, nie dopuszczając ich w odpowiednim stosunku do współudziału w dostawach państwowych. Skoro nawet rządy zaborcze przestrzegały zasady, że wykonanie dostawy przedmiotów, potrzebnych dla władz i urzędów danej prowincyi, poruczać należy przemysłowi dotyczącego kraju koronnego, tem słuszniej polski przemysł i handel muszą domagać się, by przez Rząd własny nie był gorzej traktowany. Lokalne zapotrzebowanie władz i urzędów powinno więc być zasadniczo pokrywane przez miejscowy przemysł i handel. To też z całym naciskiem domagać się należy ścisłego stosowania tej zasady także wobec przemysłu drukarskiego.

Uznając słuszność zażaleń tutejszych drukarń na tego rodzaju postępowanie rządu, Izba handlowa i przemysłowa zwróciła się do wszystkich Ministerstw z stosownem przedstawieniem, oraz do posłów małopolskich z prośbą o poparcie, chcemy spodziewać się, że akcya Izby handlowej nie minie bez echa i że odniesie pożądany skutek.

### Akcyjna Spółka Budowlana „BETON" w Krakowie.

Pod przewodnictwem Dyr. Tadeusza Filippiego, odbyło się w dniu 8 czerwca 1921 w lokalu własnym w Krakowie, Sławkowska 11, konstytuujące Walne Zebranie Akcyjnej Spółki budowlanej „Beton" w Krakowie. Firma ta z początkowym kapitałem Mk. 7,000.000, objęła w drodze kupna Spółkę z ogr. odpow. „Beton" w Krośnie wraz z urządzoną na wielką skalę fabryką, której specyalnością, oprócz wyrobów betonowych en gros, jest budowanie domów z bloków betonowych. Fabryka posiada również częściowo już gotowe, częściowo zaś będące na ukończeniu warsztaty stolarskie, ślusarskie oraz blacharskie dla zupełnej adaptacyi objektów przez siebie budowanych. Spółka „Beton", która wybudowała już cały szereg objektów, a ostatnio objęła w Krakowie kilka bardzo poważnych budow, przystępuje w najbliższym czasie do podwyższenia kapitału akcyjnego celem uzyskania środków na zupełne wykończenie fabryki, uzupełnienie inwentarza oraz zakupno tartaku a podwyższenie kapitału nastąpi przy znacznym udziale krajowych fabryk cementu „Górka", „Szczakowa" oraz „Goleszów", jako bardzo zainteresowanych w podniesieniu ruchu buoowlanego, a budownictwa betonowego w szczególności. Radę zawiadowczą tworzą: Tadeusz Filppi jako prezes, Dyr. Radolf Rosiński jako wiceprezes, Członkowie: Feliks Lesiecki, Inż. Witołd Łoziński oraz Władysław hr. Potulicki. Do Komisyi rewizyjnej należą: Dyr. Tadeusz Kapko, Dyr. Klemens Popiel oraz Inż Władysław Wiernik, zaś jako zastępcy: Dyr. Stanisław Dębski oraz Prof. Dr. Zygmunt Rozen. 318

# Kronika sportowa.

## Uroczystość otwarcia boiska sportowego okręgowej Szkoły Podoficerskiej nr. VI. we Lwowie.

**Lwów, 11 lipca.**

Nasze władze wojskowe śladem Francyi wprowadziły w program wyszkolenia wojskowego: sport, zrozumiawszy, jakie on ma doniosłe znaczenie dla żołnierza w czasie wojny. Przy wszystkich DOG-enach utworzono kursy gimnastyczno-sportowe, obejmujące zarówno oficerów, jak i żołnierzy. Na kursach tych wedle instrukcyi i metod wychowania fizycznego, szkolį się intruktorów, którzy po ukończeniu kursu wracają do swych oddziałów, gdzie następnie kształcą żołnierzy. Skutki wprowadzenia sportu w program wyszkolenia wojskowego, są nadzwyczajne. Sprawność fizyczna, wytrzymałość, ruchliwość, oryentacya i ambicya, to są cechy, jakie żołnierz osiąga przy uprawianiu sportu.

Te zalety żołnierza w wysokim stopniu, oglądaliśmy wczoraj, przy sposobności popisu w szkole podoficerskiej.

Okręgowa szkoła podoficerska przy DOG. Lwów, obchodziła wczoraj wielkie święto otwarcia swego boiska sportowego, które urozmaicone dobrze ułożonym programem, wypadło ponad wszelką pochwałę. Wyniki osiągnięte przez uczestników w zawodach sportowych, precyzya i pomysłowość zabaw żołnierskich, świadczące o intenzywnej i dodatniej pracy w tej szkole, przynoszą chlubę Dowództwu szkoły.

Z satysfakcyą oglądało się się wczoraj te niby szablonowe zabawy żołnierskie. Prawda — niektóre z nich były już znane w wojsku austryackiem — ale wszyscy obecni wczoraj widzieli różnicę, jaka zachodzi pomiędzy dawnymi „ubungami" a wczorajszemi pełnem temperamentu i werwy igrzyskiem. By zrozumieć znaczenie i wartość tych zabaw, trzeba było widzieć te osmalone, a płomieniejące radością twarze żołnierzy, z których każdy pełen ambicyi w szlachetnej rywalizacyi, nie żenując się wcale obecnością licznie zgromadzonych gości, ze swobodą wykonywał poszczególne punkty programu.

Między licznie zgromadzoną publicznością, wśród której przeważali wyżsi dygnitarze wojskowi, ujrzeliśmy gen. Szymańskiego, pułk. de Renty wraz z oficerami misyi francuskiej, pułk. Burzmińskiego, kierownika głównego centrum wyszkolenia Lwów, ppłk. Golińskiego, ppłk. Pankowicza, dowódcę centrum wyszkolenia piechoty, ppłk. Glatta, szefa wydz. III a DOG. i innych wyższych oficerów garnizonu lwowskiego. Obecną była także delegacya OLK., oraz liczni goście ze sfer cywilnych.

O godz. 4.15 gen. Szymański w towarzystwie dowódcy szkoły kpt. Więckiewicza przyjął raport od żołnierza z prośbą o otwarcie boiska, poczem uroczyście przeciął nożyczkami wstążkę na znak, że prośbie zadość uczynił. W imieniu sportowców jeden z żołnierzy podziękował za otwarcie boiska. Po odebraniu raportu od komendanta sportowego kpt. Glanowskiego, gen. Szymański oraz goście zajęli miejsca w przygotowanych krzesłach i ławkach. Nastąpiło uroczyste podniesienie flagi i odegranie hymnu narodowego przez orkiestrę 19 pp. Po spuszczeniu flagi odbyła się defilada zawodników i rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne.

Pierwszym punktem programu był pięciobój. Wyniki były następujące: Bieg 100 mtr. 13 sek. Skok w dal z rozbiegiem 5.16 mtr. Skok w zwyż z rozbiegiem 1.45 mtr. Rzut kulą 7.05 mtr. Rzut dyskiem 23.30 mtr. Największą ilość punktów uzyskał ppor. Urbaniak i ten został zwycięzcą w pięcioboju. Drugi punkt programu bieg na 400 mtr. wygrał ppor. Urbaniak, przebywając tę przestrzeń w czasie 1.15'4, drugi przybył szer. Zajączkowski, trzeci szer. Pietruszka. W biegu na 800 metr. pierwszy przybył sierż. Bąk w 2.46', drugi st. szer. Głowacki. W biegu na 1500 mtr. pierwszy przybył pchor. Kancz, drugi kpr. Malinowski.

Po zawodach lekkoatletycznych odbyły się gry i zabawy żołnierskie, w których brały udział trzy komp. piechoty i jedna komp. karabinów maszynowych. Zabawy te były najlepszą częścią całego programu, bo serdecznie ubawiły gości, oraz zgromadzone za siatką tłumy publiczności. Do jednej z najładniejszych zabaw należały ćwiczenia w szybkości ubioru dwudzy w mundur pol., ćwiczenia sekcyi z zawiązanemi oczyma, „jeż" i „kawalerya". Dwie pierwsze nastręczyły bardzo wiele epizodów humorystycznych, które wywoływały salwy śmiechu. Bardzo ładnie wyglądały też zabawy: „dzwon", „ślepa babka", „przesuwanie boi szewika", „podbijanie piłki", „bi", „trzeciak". „tanki" itd. Gdy wyczerpano wszystkie gry i zabawy objęte programem odbył się match piłki nożnej między drużyną Szkoły podof. a drużyną 40 pp., zakończony zwycięstwem pierwszej drużyny w stosunku 3:1 (1:0). W drużynie zwycięzców wybijała się obrona, oraz środkowa trójka napadu. W drużynie 40 pp. dobrym był bramkarz, lewy obrońca, środkowy pomocnik i środek napadu. W czasie pauzy odbyło się uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom w zawodach lekkoatletycznych przez gen. Szymańskiego, zakończone defiladą zwycięzców.

Piękna ta, a tak rzadka u nas uroczystość, pozostawiła uczestnikom bardzo miłe wspomnienie.

— **(h. b.)**

# BACZNOŚĆ KUCHNIA DOMOWA

ŚNIADANIA OBJADY KOLACYE

przy handlu korzennym, delikatesów, win i wódek, firmy „KAZ. MAKSYMOWICZ“ Lwów, Sokoła 1. (róg Chorążczyzny) Bufet bogato zaopatrzony w ciepłe i inne przekąski. Piwo jasne i ciemne. Pod kierownictwem Michała SPANGA.

**Magazyn** suchy na skład papieru w okolicy Chorążczyzny poszukiwany dla większego przedsiębiorstwa. Zgłoszenia do Biura Sokołowskiego, Jagiellońska 7, pod „Papier“. 199

**Poszukuje** się mieszkania urządzonego lub bez mebli złożonego z dwu lub trzech pokoi z kuchnią dla solidnej rodziny. Wiadomość do Administracyi pod „Dobre wynagrodzenie“. 247

**Spółka** „Komersant“ we Lwowie, ul. Grodzickich 2, II. p., zakupi z pierwszej ręki większą ilość drzewa opałowego. 282

**Pokój** na wrzesień w pierwszorzędnej willi w **Krynicy** do odnajęcia. Zgłoszenia pod „Tanio“ do Biura ogłoszeń Sokołowski i Ska, Lwów, Jagiellońska 7. 314

**1, 2 lub 3 pokoju** z kuchnią na lato we dworze do wynajęcia. Zaprowiantowanie łatwe. Dwór Żoraiska poczta i stacya Domażyr koło Lwowa. 314

**Poszukuję** pokoju umeblowanego, ewentualnie z utrzymaniem. Zgłoszenia do Adm. pod „Samotny nafciarz“. 313

**Pokój** z utrzymaniem dla 1 lub 2 zamożnych osób, ul. Oskólskiego 4, I. p. (boczna Murarskiej). 312

## KUPNO, SPRZEDAŻ, ZAMIANA

**Kupuję** i płacę najlepiej antyki wszelkiego rodzaju. — Jaroszewski, Lwów, Romanowicza 9. 93

**Kupię** jedną większą lub kilka mniejszych realności, oferty listownie z dokładnymi opisami, adresami i ceną ostatnią, przesyłać: Lubień wielki, sklep korzenny p. Macy dla A. K. 150

**Używane sztuczne zęby**, precyoza, złoto, srebro, klejnoty, perły, kupuje wypłacając najwyższą wartość, Strauch, jubiler, Lwów, Legionów 29. 320

## MAŁŻEŃSTWA

Do elegancko urządzonego mieszkania, wprowadzić pragnie w celu matrymonialnym, zamożna młoda wdowa, naozwyczajne inteligentna, niezwykle sympatyczna, tęskniąca za bratnią duszą, a przecież samotna, towarzysza lat 40—45 o wielkiej duszy, szerokiem horyzoncie, społecznem stanowisku. Wyznanie obojętne. „Tęsknota“ do Adm. 315

## ROZMAITE

**Kapelusze** słomiane, jedwabne przerabia modnie, tanio. Topolnicka, Kopernika 1, nad apteką Mikolascha. 12837

**MATKI** powinny pamiętać że tylko lanolinowy puder „**DZIDZI**“ z marką „Kogut“ radykalnie i szybko usuwa oprzałość, zaczerwienienie i stan zapalny skóry u dzieci. — Sprzedaż w aptekach, drogueryach, perfumeryach. 236

Przedstawicielstwo na Lwów:

**G. ŚLIWIŃSKI, ul. Teresy l. 16.**

# NOWE MASZYNY DO SZYCIA

wszystkich systemów, jak Kaisera, Gritznera, Rast-Gasser, Singera, jakoteż wszelkie części składowe do tychże polecają w wielkim wyborze

**VIOLIN i TISSER**

**Lwów, ul. Bernsteina l. 1.**

Maszyny rolnicze stale na składzie. 109

## NAJLEPSZY LAKIER DO PAZNOKCI




Do nabycia we wszystkich perfumeryach i lepszych drogueryach. 224

## ZIEMSKI BANK Kredytowy

# Oddział w Krośnie

załatwia wszelkie czynności bankowe. 65

WYDZIAŁ RADY POWIATOWEJ.

L. 862/21.

# KONKURS.

Wydział Rady powiatowej w Gródku Jagiellońskim rozpisuje konkurs na posadę

**powiatowego lustratora gospod. gmin wiejskich i miejskich.**

**Warunki:**

1. Nieprzekroczony 40-ty rok życia.
2. Obywatelstwo polskie.
3. Nieskazitelność. 138
4. Czerstwe zdrowie.
5. Ukończenie co najmniej sześciu klas szk. średniej, lub innych równorzędnych, egzam. rach. państw., lub złożony w Wydziale kraj. we Lwowie egzamin dla sekretarzy gmin miejskich, objętych ustawą kraj. z r. 1996, oraz 1-roczna przynajmniej praktyka w jednym z małopolskich Wydz. powiat., nadto ogólna znajomość ustaw administracyjnych i dokładna znajomość języków krajowych w słowie i piśmie.

Płaca wedle umowy, odpowiednio do kwalifikacyi kompetenta.

Po roku zadowalającej służby nastąpić może stabilizacya z prawem do emerytury.

Należycie udokumentowane, własnoręcznie pisane podanie, zawierające krótki przebieg życia kompetenta, wnosić należy do Wydziału powiat. w Gródku Jagiellońskim do **dnia 1. sierpnia 1921**.

**Z Wydziału Rady powiatowej**

W Gródku Jagiellońskim, dnia 24-go czerwca 1921 r.

Sekretarz: **EDWARD PREIDL.** Prezes: **EDW. KOPECKI**

# Amerykańskie urządzenia biurowe!

**„JERRY“ Lwów, Sykstuska 2** poleca: BIURKA, SZAFY, REGISTRATURY, ETAŻERKI, GARNITURY KLUBOWE KRYTE SKÓRĄ, STOLIKI DO MASZYN, KRZESŁA itp. 14338

# „ESHAPE“

**S-ka handlowo-przemysłowa**

**Lwów, Akademicka 15. Tel. 459.**

**Nadszedł transport**

# Pasów transmisyjn.

**GRIPOLY** z sierści wielbłądziej wszystkich szerokości

**11-krotna** wytrzymałość pasów skórzanych **11-krotna**

# Lampki

prawdziwe mosiężne, — na BIURKA i SZAFKI nocne poleca w większych ilościach Biuro techniczne „ZENIT“, Spółka z ogran. odpowiedz., Kraków, Stradom 7. Tel. nr. 2.462. 294

**CZAS ODNOWIC PRZEDPŁATĘ!**

**Z dniem 1 lipca został nowootworzony**

# Polski Dom Handlowo-Przemysłowy

**w Kowlu Ziemi Wołyńskiej**

**Spka z ogr. odpow.**

# Kap. zakład. 5,000.000 Mkp.

**Rachunek bieżący w Oddziale Kowelskim Banku Ziemi Polskiej w Lublinie.**

**Adres telegr. „POLDOM“, Kowel.**

Celem Spółki jest zbliżenie producenta do konsumenta, a tem samem danie możności zrzeszeniom handlowym, przemysłowym, rolniczym i spółdzielczym na terenie Wołynia i Polesia, nabywania wszelkich artykułów z najlepszych źródeł krajowych i zagranicznych, oraz eksport miejscowych produktów. — Przyjmujemy zastępstwa firm, również towary w komis.

300 **ZARZĄD.**

# Zboże, produkta zbożowe i owoce strączkowe

krajowe i rumuńskie, dostarcza wagonowo po cenach bezkonkurencyjnych firma

**KAZIMIERZ GIRZEJOWSKI i WŁADYSŁAW ANTONOWICZ**

**Spółka handlowa dla eksportu i importu we Lwowie, ul. Koralnicka 4.** 308

Filia: Kołomyja. — Agentury: w Śniatynie i Czerniowcach.

Nakładem „Spółki akcyjnej wydawniczej“. Drukiem Spółki druk. „Prasa“ ul. Sokoła 4.
Redaktor naczelny Dr. ROGER BATTAGLIA.
Zastępca redaktora nacz. JERZY KONARSKI. Odpow. redaktor: MARYAN MACHALSKI.